



04.07.2019

Nałkowska, Orzeszkowa i inni... Rozmowa z Panią Profesor Swietłaną Musijenko

Dzięki uprzejmości Grodzieńskiego Państwowego Uniwersytetu im. Janki Kupały, Katedry Badań Filologicznych „Wschód-Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Międzynarodowego Instytutu Adama Mickiewicza w Grodnie, Biblioteki Naukowej Grodzieńskiego Państwowego Uniwersytetu im. Janki Kupały oraz Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku redaktorzy „Biuletynu Polonistycznego” – Olga Zakolska i Piotr Bordzoł – uczestniczyli w międzynarodowej konferencji komparatystycznej „Mickiewicz i romantycy wobec kultur wschodniosłowiańskich”. Konferencja stała się okazją do prezentacji Biuletynowych narzędzi wspomagających badania polonistyczne, a także dyskusji nad projektowaną interaktywną mapą ośrodków polonistycznych „Geopolonistyka”.

Podczas spotkania członkowie Zespołu redakcyjnego „Biuletynu” mieli przyjemność rozmowy z Panią Profesor Swietłaną Musijenko – założycielką pierwszej na Białorusi katedry filologii polskiej, zasłużoną badaczką literatur i kultur słowiańskich.

Zapraszamy do lektury.

Czy na początek Pani Profesor mogłaby powiedzieć kilka słów o historii polonistyki grodzieńskiej?

Historia rozpoczyna się jeszcze w czasach radzieckich i jest związana ze współpracą między Polską a Związkiem Radzieckim. Ja jestem związana z uczelniami z Polski oraz Akademią Związku Radzieckiego w Moskwie. W Moskwie broniłam obie swoje prace – i doktorską, i habilitacyjną, dzieląc czas między Akademią Nauk a Uniwersytetem Warszawskim. W tamtych czasach był realizowany układ polsko-radziecki pod nazwą „likwidacja białych plam” w historii i kulturze Polski i Związku Radzieckiego. Na tej fali od 1986 roku zaczęłam pracować nad twórczością Zofii Nałkowskiej. Później dzięki temu udało mi się otworzyć jej muzeum.

Dlaczego Pani Profesor wybrała twórczość Zofii Nałkowskiej?

W książce Ewy Pieńkowskiej, podręczniku dla szkół na poziomie średnim, była informacja, że od roku 1924 do 1926 Zofia Nałkowska mieszkała w Grodnie. Zaczęłam sprawdzać. Okazało się, że Nałkowska mieszkała w Grodnie od roku

1922, a wyjechała 17 czy 18 stycznia roku 1927. Z tym pobylem związanych było dużo interesujących kwestii w życiorysie Zofii Nałkowskiej. Pisarka zjawiała się w Grodnie, ponieważ wyszła powtórnie za mąż za Jana Jura Orzechowskiego, pułkownika Straży Granicznej. Była już wielką damą polskiej literatury i wyszła za mąż z wielkiej miłości. Przyjechała do Grodna jako żona oficera wysłanego na Kresy. Ale doszło do rozwodu. Pomiędzy małżonkami pojawiły się różnice polityczne. Zofia Nałkowska była związana z demokracją, jej ojciec – Wacław Nałkowski – był wielkim demokratą.

Zaczęłam zbierać materiały do swojej pierwszej książki. Wydałam ją pod tytułem *Twórczość Zofii Nałkowskiej*. Mnóstwo interesujących informacji znalazłam w muzeum więziennym w Grodnie, do którego mnie wpuszczono w ramach akcji „likwidacji białych plam”, a ten aspekt biografii Nałkowskiej był nieznany. Następnie zaczęłam gromadzić różne materiały związane z pisarką – głównie z darów: książki, fotografie, meble. 3–4 dni chodziłam do więzienia i fotografowałam materiały, które tam się znajdują. To nie było łatwe – trafić do więzienia w tym celu. To jest bardzo stare więzienie – ma niemal 300 lat, zawsze pełniło funkcje karne i było jednym z najcięższych.

Kiedy pracowałam nad swoją pracą habilitacyjną prowadziłam konsultacje z moim promotorem, Profesorem [Wiktorem] Choriewem, wybitnym, znanym na całym świecie polonistą. Postanowiliśmy, że poproszę o zgodę na poprowadzenie katedry filologii polskiej.

Czy formalne uruchomienie polonistyki było trudne?

Wysłano mnie do komitetu partii, prowadzono ze mną różne rozmowy. Pan Swietłow, który był moim kuratorem w czasach, kiedy wyjeżdżałam na staż doktorski na Uniwersytet Warszawski, zaprosił mnie do komitetu. Zapytałam go wówczas, czy można przewozić książki z Polski – na granicy nigdy porządnie mnie sprawdzali, ani wasi, ani nasi. Wszystko, czego potrzebowałam, przywiozłam. Swietłow był już wtedy wysokim urzędnikiem. Był przychylny otwarciu polonistyki w Grodnie, ale mówił o konieczności trzymania się uchwał itd. W Grodnie funkcjonowało Zjednoczenie Polaków na Białorusi, prowadzone przez Pana [Tadeusza] Gawina. On był urzędnikiem białoruskiej Straży Granicznej i żarliwym piewcą polskości zaangażowanym w sprawę odnowienia kultury polskiej.

W 1986 wydałam książkę, a w maju 1989 prowadziłam pierwszą na Uniwersytecie w Grodnie międzynarodową konferencję *Twórczość Zofii Nałkowskiej w kręgu literatur słowiańskich*. Wśród gości był członek polskiego komitetu partii, pan Nawrocki, była ekipa naukowców. W czerwcu wezwał mnie pan Rektor i powiedział, że mam zbierać zespół, bo od 1 września będę prowadziła polonistykę. A sytuacja była taka, że nie miałam nic. Tylko bibliotekę, w której było tylko to, co wcześniej udało mi się przewieźć z Polski. W tej chwili jest w niej ponad 10 tys. książek, pierwsze 2 tys. przekazałam z własnych zbiorów. Dostałam ciężarówkę z kierowcą, objeździliśmy całą Polskę i przywieźliśmy to, co otrzymaliśmy, co udało nam się zebrać. 1 września 1989 miały ruszyć zajęcia, a w sierpniu wraz z 4 uczennicami

pojechałyśmy na szkołę letnią języka polskiego do ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. W późniejszym czasie współpracowaliśmy z uczelnią w Krakowie, z Profesorem Janem Trzynadlowskim z Wrocławia, a także z Uniwersytetem Warszawskim, gdzie byłam na stażu doktoranckim. Zdecydowaliśmy, że przedmioty polonistyczne będą wykładane w języku polskim. Program studiów przygotowaliśmy wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie miałam koleżankę z młodych lat, Panią Profesor Małgorzatę Czermińską. Przyjeżdżali do nas naukowcy z polski, zarówno literaturoznawcy, jak i językoznawcy, m.in. Pani Profesor Halina Bursztyńska, która pochodzi z Grodna. Otwarcie katedry było bardzo huczne, opisywane w prasie białoruskiej, polskiej, rosyjskiej, nawet w programie „Wreimia” (główny program informacyjny nadawany w publicznej telewizji w czasach ZSRR – red.).

W czasie istnienia katedry wykształciliśmy ponad 500 polonistów. Mieliśmy 17 przedmiotów polonistycznych oraz wykłady monograficzne. Zapraszaliśmy badaczy z Polski i z Moskwy, kilka wykładów poprowadził również Rolf Fieguth. Ja wypromowałam 6 doktorów z literaturoznawstwa, były 2 osoby, które uzyskały doktorat z językoznawstwa.

Jak studia wyglądają teraz?

Następuje proces redukcji liczby studentów, podejmowane są inne decyzje, niekorzystne – moim zdaniem – dla procesu dydaktycznego. Nie zgodziłam się z rektorem [Jauhienijem] Roubą i podjęłam decyzję o odejściu ze stanowiska kierowniczego. Założyłam seminarium naukowe, zaprosiłam do niego badaczy z Białegostoku. Jego nazwa brzmi „Literatura powszechna. Etnos w świetle historii i współczesności. Literatura i język polski”. Założyłam Międzynarodowe Naukowo-Dydaktyczne Centrum Koordynacyjne „Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza”. Kontynuujemy intensywną współpracę z Uniwersytetem w Białymstoku, w nieco mniejszym stopniu z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie. Trzeci ośrodek to Uniwersytet Gdański. Co prawda Profesor [Józef] Bachórz odszedł już na emeryturę, ale współpracę z Grodnem koordynuje Profesor Grażyna Tomaszewska. Z Panią Czermińską przyjaźnimy się, jest emerytką, ale bardzo aktywną naukowo. Organizujemy konferencje – jednego roku w Białymstoku, kolejny rok w Grodnie. Niebawem przeprowadzam się do Mińska, chciałabym, żeby tam również kwitła polonistyka. Choć w tej chwili na Białorusi trwa proces łączenia katedr i instytutów, co mnie trochę dziwi, ponieważ uważam, że dydaktyka powinna służyć nauce, a nauka powinna zostać nauką.

Jakie badania Państwo prowadzicie Państwo obecnie?

Przede wszystkim z zakresu literatury powszechnej. Badamy trzy podstawowe problemy. Pierwszy – Adam Mickiewicz w świetle literatury światowej. Dalej: mój promotor – Choriew – zaproponował wykorzystanie imagologii do badań problemem „ja i obcy”, Polacy i Rosjanie o sobie nawzajem. Ja wykorzystuję tę teorię do badań nad relacjami Polska-Białoruś, w kategoriach literatury, kultury, polityki. Trzeci kierunek to związki literackie i kulturowe rosyjsko-polsko-białoruskie. Wreszcie

twórczość Mickiewicza, Orzeszkowej i Nałkowskiej, trojga pisarzy, którzy zostawili trwały ślad w literaturze światowej i którzy sławili Grodno. Wiele utworów Orzeszkowej powstało w Grodnie, Nałkowska sytuowała tu akcję swoich najlepszych utworów. Wydaje się nowe tłumaczenie *Meira Ezołowicza* na rosyjski, ja tymczasem chciałam zająć się zbadaniem tego, jak na tekst powieści wpłynęła obrazkowość ilustracji Andriollego. Uważam, że ilustrator zaproponował przedłużenie opowieści, wskazał dalszą drogę jej bohaterów, co spotkało się z niezadowolaniem pisarki.

Jak Pani Profesor sądzi, jaka będzie przyszłość grodzieńskiej polonistyki?

Myślę, że będzie tak, jak teraz. Wycieczki z Polski, z Rosji, z innych krajów. Otwarcie Muzeum Nałkowskiej było bardzo huczne. Zaprosiłam Pana [Janusza] Odrowąża-Pieniążka, Dyrektora Muzeum Literatury w Warszawie, który powiedział, że nasze muzeum jest zorganizowane „naukowo poprawnie”. Odszukałam na przykład detale architektoniczne, które znalazły się w utworach Nałkowskiej.

Czy nauka języka polskiego jest popularna na Białorusi?

Muszę powiedzieć, że nigdy nie miałam problemów z naborem studentów. W tej chwili jest dużo osób, które wyjeżdżają do Polski.

Jakie są naukowe marzenia Pani Profesor?

Mam ponad 300 prac, w większości związanych z kulturą i językiem polskim. Drukowane były na Białorusi, w Rosji, w Polsce, na Ukrainie, w Szwajcarii. Wydałam 3 książki. Teraz chciałabym przygotować książkę, w której opowiedziałabym historię katedry, historię białoruskiej polonistyki, historię współpracy z Polską. Następnie chcę wydać najlepsze artykuły o Nałkowskiej. Jest istotna luka w badaniach nad twórczością pisarki, dotycząca jej pamiątek. Chciałabym tam również zawrzeć materiał o tańcu u Mickiewicza, związkach tańca z poezją. Interesuje mnie również stosunek Elizy Orzeszkowej do narodowości zamieszkujących Grodno. Chciałabym również nadal zgłębiać problem żydowski w jej twórczości, a także zebrać i usystematyzować materiał poświęcony wątkom grodzieńskim.

Czy Zofia Nałkowska jest ulubioną pisarką Pani Profesor? Może jednak Orzeszkowa? A może ktoś inny?

Ktoś inny. Bolesław Prus. Jestem z pochodzenia Ukrainką, a zainteresowanie literaturą polską przyszło z twórczości Prusa. Uważam, że jest on najwybitniejszym pisarzem w całej kulturze polskiej. Lubię pisarstwo innych twórców – z literatury białoruskiej – [Maksima] Bahdanowicza, z rosyjskiej chyba najbliżsi są mi Lermontow i Błok.

A jeśli Prus - który utwór?

Nowele. Bardzo lubię *Lalkę*, ponieważ to nie jest powieść XIX wieku, to jest powieść XXI wieku. *Faraon* – tam jest masa nowości, które przyszły do literatury w drugiej

Biuletyn Polonistyczny

połowie XX stulecia i ciążą ku XXI stuleciu. Uznaję, cenię innych pisarzy, bardzo lubię na przykład *Lato w Nohant* Iwaszkiewicza. Ale Prus nie ma sobie równych. Do niego jeszcze nie dorosło społeczeństwo. Żeby go zrozumieć, musi być wyedukowane, przygotowane intelektualnie.

Dziękujemy za rozmowę.

Słowa kluczowe: Nałkowska, filologia polska, uniwersytet, Prus, Grodno, Białoruś, Orzeszkowa

Rozmówca: Swietłana Musijenko